

- O matko! Masia, coś ty znowu stłukła!
- To tylko szklanka, mamó.
- Potrączę ci z kieszonkowego.
- Ok, jak zwykle.

Masia ostatnio nie lubi przyjeżdżać na weekend do domu. Zawsze była garnizonową ciamajdą w licznej, wielopokoleniowej rodzinie. Kiedy po ogólniaku dostała się na studia, odetchnęła z ulgą, że *już*, a liczne rodzeństwo, dziadkowie i rodzice, że *dopiero* wynosi się z ich uporządkowanego, perfekcyjnego domu. Kocha wszystkich i od dziecka wybacza, że... właśnie. Że co? Że nie widzą jej zalet, za to wady wyolbrzymiają do niebotycznych rozmiarów? Że nie doceniają wrażliwości, inności pierwotnej córki?

Czasami – i owszem, gdy trzeba było ułożyć rocznicowe życzenia, przemówić podczas uroczystych momentów, wtedy tak, wtedy tylko Masia. Ale w kuchni, ogrodzie, na plantacji truskawek – ciamajda. Kiedy wyjechała do Wrocławia, wszyscy i wszystko odetchnęło z ulgą. Słynna *Kredka* nie wymaga od niej kuchennych sprawności. Ze współlokatorką szybko ustaliły: *luz i spoko*, koncentracja na tym, co *ważne*. Weszła w studia i akademik jak nóż w masło. Teraz musi uprzedzić rodzinę: Zaprosiłam Ala.

- Na rodzinne święto? – to ojciec.
- Urodziny babci? - to mama.
- Chyba Alę, co? – to babcia.
- To twój gach? – siostra.

Masia nie zdąży niczego wyjaśnić, bo właśnie staje w drzwiach.

- Mój mąż – oznajmia, a następna szklanka spada z suszarki tym razem bez udziału rodzinnej niezdary.

- Jasne, możemy popracować nad twoimi tekstami, znajdę jakimś cudem czas.-

Masia patrzy na protegowanego przez Izę „ucznia”. – Zjawisko! – myśli. Wejdz – mówi głośno. I zaczynają się spotkania, podczas których Masia dokonuje korekty jego tekstów, przesuwając przecinki, porządkując składnię, czyści styl.

- Widzisz, ten opis przestrzeni wyrzucamy, spowolnił akcję. Zbudowałeś tempo krótkimi frazami, rwanymi elipsami, skrótami myślowymi, po czym zaprzepaszczasz efekt rozwlekłością, poetyckimi frazami. Szkoda.

- Już nie będę. Jak to ogarniasz, Masiu.
- Nie zmieniaj tematu. Została nam jeszcze godzina. Iza nie da nam popracować.
- Jasne, do tekstu.

Kiedy wróciła Iza, zastała ich pochylonych nad klawiaturą.

- Ładnie razem wyglądacie, Masia wpatrzona w ekran, Al wpatrzony w Masię, no, no.
- Nie żartuj, Izka – zaśmiała się Masia.
- Dobra, od jutra u mnie. Nie chcę wam burzyć spokoju. Iza nie musi snuć się po mieście przez nasze sprawy. Dzięki, Izka, za Masię. To skarb. Miałas rację.

Kiedy Al. Wyszedł, Masia skoczyła na przyjaciółkę.

- Zwariowałaś? Najpierw mi przysyłasz dorosłego faceta na korki, później coś insynuujesz!
- Nie *insynuuję*. Wpatrywał się w ciebie jak w malowane wrota, chciałam powiedzieć jak w obrazek, czy coś takiego. Nie słuchał, co mówisz. Ty chyba jesteś ślepa, Maśka.
- Nie! Jestem realistką. Ja – szara mysz, kurdupel, niezdara i taki facet? Przystojniak i zdolniacha w dodatku. Świetnie pisze. A ćwiczenia redakcyjne nie będą trwać zbyt długo. Wkrótce nie będą mu potrzeb-

ne. Skończymy, on opublikuje książkę, i zapomni, że mnie znał. Poza tym wiesz, że ja się nie interesuję facetami. I vice versa. I niech tak zostanie.

- Każda potwora... wiesz, Maśka.

- Wiem, jednak nie sądzę, że...

- A z tymi spotkaniami u niego to dobry pomysł. Zawsze lepiej się spotykać na wolnej chacie.

- Mieszka sam? Z nikim nie jest związany?

- Wolny strzelec. I bardzo tajemniczy. Ma mieszkanie na Krzykach, zaszył się tam po studiach i pisze jak szalony. Rzadko bywa gdziekolwiek. Przyczaił się. Zdziwił mnie jego telefon, w którym prosił o kontakt z tobą.

- Ze mną? Jak to *ze mną*?

- No, z *fachurą od literatury*. Idziesz przez polonistykę jak burza. Ciągłe czytanie, pisanie analizy literackiej, biegasz na spotkania z pisarzami, recenzujesz nowości na blogu, więc zapodałam mu ciebie.

- Wielkie dzięki, wielka manadżerko. Jak *to po studiach*? Na oko oceniłam go na młodziaka.

- Stary nie jest. Wszak.

- Wszak. Nie jest. Ale myślałam, że jeszcze student.

- Człowiek się uczy całe życie, Maśka. Według mnie Olek zawsze *coś* studiuje.

Iza nie rozwinęła szerzej myśli, bo dostała czerwonym jaśkiem w głowę.

Następne spotkania Masi z Alem odbywały się u niego. Kawalerka na Krzykach w niczym nie przypominała pokoju w Kredce. Urządzona minimalistycznie, skromnie, gustownie, stanowiła właściwie sypialnię z aneksem kuchennym. Czysta i jasna. Masia pomyślała o niej, że uporządkowana, jak nie u artysty.

- Widzisz, tu masz kilka orzeczeń, więc zdanie wielokrotnie złożone. Musisz je oddzielić przecinkami. Zapamiętaj, że w takich konstrukcjach stawiasz przecinki nawet przed spójnikami współrzędności. Nie stawia się przecinków między przydawkami, dopełnieniami i okolicznikami, które nie stanowią szeregu.

- Jasne. Wywalamy. I robimy sobie przerwę.

- Bo?

- Bo chcę ci coś pokazać.

Al wydobył z szuflady pod biurkiem olbrzymią tekę. Otwierał ją powoli, z namaszczeniem, a Masia czuła niezwykłość tej chwili. Wiedziała, że za chwilę zdarzy się coś niezwykłego.

- Widzisz? To cykl *Maria*. Jeszcze zanim cię poznałem.

Masia trzymała w rękach swój portret.

- Nie do wiary – pomyślała, a on odkrywał przed nią coraz to nowe kartony z portretami w ołówku.

- Iza miała rację. Kiedy spotkaliśmy się pierwszy raz, nie mogłem uwierzyć, że wreszcie.

- Ale jak to, niemożliwe.

- Możliwe i piękne. Tylko mi niczego nie broń, znalazłem cię i nie mam zamiaru stracić.

- Ale ja... o matko, ja w ogrodzie botanicznym, ja na Świdnickiej, ja w teatrze?

W czytelni? O matko, Al. Śledziłeś mnie?

- Powtarzam: Pierwszy raz zobaczyłem cię w Kredce. Dotąd nie miałeś barwy głosu, plastyki gestu, mimikry, koloru oczu.

- Co jeszcze umiesz, czarodzieju? Pisziesz, fotografujesz, rysujesz.

- Jeszcze umiem podawać dobre wino.

- Tego już za wiele – Masia poczuła zawrót głowy, zanim Al otworzył butelkę wyśmienitego moscato z Aleksandrii. Nigdy dotąd nie była tak blisko z mężczyzną.

- Nie umiem, jestem zielona – wyszeptwała, zanim Al zamknął jej usta pocałunkiem.

- Jesteś różowa i słodka – odpowiedział. I nic nie musisz umieć, Mario.

Powiedział *Mario*, a ona pomyślała – o matko, jak w „Między ustami a brzegiem pucharu”. I już nic nie było ważne.

Kiedy rano podawał jej kawę do łóżka, nie umiała opanować wstydu. Nie gołała łona, nie nosiła eleganckiej bielizny. Obrął ją sobie jak pomarańczę. Zjadł, jak pewnie wiele innych przed nią.

- Jesteś cudna i smaczna.
- Co ty mówisz? Jak możesz tak twierdzić, kiedy masz porównanie z wieloma...
- Wiem, co jemmmm – zamruczał Al, a Masia omal nie zabiła go spojrzeniem.
- Mario – zniżył głos i ściszył do scenicznego szeptu.
- Nie mów tak!
- Bo co?
- Bo mnie to strasznie podnieca – przyznała się Masia-Maria, przymknęła oczy i wyłączyła myślenie. Pochyliła się nad leżącym teraz bez ruchu i całowała każdy centymetr jego skóry. Ssała płatki uszu, wpasowywała kształt ust w łódki powiek.
- Mario, Maaario, Mariooooo – nie przestawał, a ona smakowała to śniadanie, pierwszy raz podane jej do łóżka.

Po godzinie znów zasnęli, obudzili się w południe. Pod prysznicem Masia nuciła *Rydwany ognia* Vangelisa.

- Dziewczyno, skąd ty się tak znasz na rzeczy?
- Z literatury, z literatury. Przed ćwiczeniami zawsze warto poznać teorię.

Spotykali się jeszcze wiele razy, aż postanowili, co postanowili. Masia nie zrezygnowała z pokoju w akademiku. Usidlony na chwilę, z natury wolny ptak zawsze może zapragnąć przestrzeni. Niech ma. Ona także chce mieć alternatywę na wypadek cichych dni albo sesji egzaminacyjnych. Wzięli cywilny ślub. Bez gości, ceremonii, pompy. Tylko dla siebie. To był pomysł Alka. Masi na tym nie zależało. Ojciec Alka, znany i wzięty wrocławski artysta plastyk doradził synowi, żeby na *wszelki wypadek*.

- Mój mąż – oznajmia, a następna szklanka spada z suszarki tym razem bez udziału rodzinnej niezdary.
- Post scriptum:

Wkrótce wyjdzie kolejna powieść Aleksandra, zdobędzie popularność i uznanie. Masia skończy studia i rozpocznie pracę w wydawnictwie. I nie rozstają się, bo póki co, Al nocami szepcze jej do ucha *Mario*, co jak wiemy...

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Zola111, dodano 09.09.2014 17:48

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.